

# Brzęk, Gabriel

---

## Zwierzęta gospodarskie w dziełach Krzysztofa Kluka (1793-1796)

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 45/1, 71-86

---

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Gabriel Brzęk*  
(Lublin)

**ZWIERZĘTA GOSPODARSKIE W DZIEŁACH  
KS. KRZYSZTOFA KLUKA (1739–1796)**

Rolnictwo, a zwłaszcza hodowla zwierząt gospodarskich, stały w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku, czyli w okresie najpełniejszej działalności ks. Krzysztofa Kluka, na bardzo niskim poziomie. Większość zaściankowej szlachty, nie mówiąc już o chłopach, nie umiała czytać ani pisać, ciemnota wsi odgraniczała Polskę regionalną od prądów umysłowych Zachodu.

Wprawdzie zaczęły przenikać na Podlasie i Mazowsze postępowe idee gospodarcze, głównie za pośrednictwem Gabinetu Historii Naturalnej księżnej Anny z Sapiehów Jabłonowskiej (1727–1800) i działalności Wawrzyńca Mitzlera, a z Francji hasła fizjokratów, głoszące że ziemia i praca rolnika na niej są największym bogactwem kraju, ale hasła te odbijały się niemal bez echa o mur obojętności. Ziemia pozostawała nadal w rękach magnaterii i zamożniejszej części szlachty, chłop był traktowany jako niewolnik, którego „pan” – jak pisze Staszic z goryczą – „mógł sprzedać na równi z bydlęciem”.

Tymi to dwiema warstwami społecznymi, tj. chłopami i małorolną, niewiele od chłopstwa różniącą się, zaściankową szlachtą, ks. Kluk interesował się najbardziej i za pośrednictwem swych dzieł pragnął postawić ich na wyższym poziomie oświaty i kultury.

Działo się to po pierwszym rozbiórze Polski w roku 1772, gdy zaczęły przenikać na Podlasie koncepcje Komisji Edukacji Narodowej, idee naprawy Rzeczypospolitej oraz przebłyski zainteresowań naukami przyrodniczymi. Zbliżającej

się ostatecznej katastrofy Rzeczypospolitej przez nadchodzące dwa dalsze rozbiory Polski nikt już powstrzymać nie był w stanie.

W takiej oto dramatycznej atmosferze, ks. Kluk pragnął dopomóc ogółowi rolników przez podanie nowych sposobów gospodarowania na roli, w stajni, oborze, kurniku i pasiece, toteż po życzliwym przyjęciu jego 3-tomowego dzieła o roślinach, postanowił napisać również książkę o zwierzętach ze szczególnym uwzględnieniem hodowli zwierząt gospodarskich. Pragnął tym sposobem podnieść dochodowość gospodarstwa chłopa i wyrwać go z nędzy i upodlenia. Celem upowszechnienia tych wiadomości pisze swe 4-tomowe dzieło o zwierzętach hodowlanych w języku ojczystym, gdyż – jak wyznaje – „dzieła tym porządkiem dotąd jeszcze nie mamy”<sup>1</sup>.

Kluk zdaje sobie sprawę z tego, że wobec głęboko zakorzenionych w rolnictwie zabobonów unowocześnienie systemu hodowlanego zwierząt gospodarskich nie będzie łatwe. Dotąd bowiem – jak pisze ciechanowiecki uczonek –

„Gospodarz mniemał, że mu nie potrzeba więcej umieć, jak wołu i konia zaprząć do roboty, woła zarznąć na mięso, krowę wydoić, owcę na wełnę ostrzyc, pszczołom miód zabrać et c...”

Gdzie indziej znów żali się, że:

„Znayomość bydła nadal (*G.B.*) nędznym zostawujemy pastuchom, błędne owieczki jeszcze błędniejszemu powierzamy owczarzowi, pracowite pszczołki nic więcej jak miód pobierać umięcemu powierzamy bartnikowi et c., nasza rzecz tylko odbierać pożytek, wstyd nam zaś to umieć coby powinien pastuch, owczarz et c”<sup>2</sup>.

Dlatego też ubolewa, że

„Polska śpi na pośmiewisko mądrej Europy, skarży się na swe niedostatki, nie chce przecież dla własnego pożytku ziemi swojej nayhojniejszy przyczynić doskonałości”<sup>3</sup>.

Swoje pragnienie przysłużenia się właśnie tym najbardziej zacofanym warstwom społeczeństwa pełen szlachetności pleban ciechanowiecki wyraża w słowach:

„Radbym bowiem Kray ten we wszystkim widzieć uszczęśliwiony z powodu tey wdzięczności, iż w nim zawiadując częstką roli, z niey zażywam chleba”<sup>4</sup>.

Książka, którą zapowiada, to bynajmniej nie jakaś popularna broszura, ale 4-tomowe dzieło pod przydługim nieco tytułem: *Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie kraiovych historyi naturalney początki i gospodarstwo* z podtytułem:

potrzebnych i pożytecznych domowych chowanie, rozmnożenie, chorób leczenie, dzikich łowienie, oswojenie, zażycie, szkodliwych zaś wygubienie.

Żyjący z dala od ośrodków naukowych, zagłębiony w pracy nad poznawaniem przyrody podlaskiej, uczony ciechanowiecki musiał pracować nad swym dziełem o zwierzętach zapewne bardzo intensywnie skoro już w roku 1789, a więc w tym samym roku, w którym wydał ostatni, trzeci tom swego dzieła o roślinach, zdołał wydrukować dwa pierwsze tomy o zwierzętach. Tomy III i IV ukazały się już w następnym roku. Łączna objętość dzieła o zwierzętach wynosi 1678 stron druku formatu *in octavo* oraz 25 tablic z około 200 własnoręcznie przez niego wykonanymi rysunkami. Tom I traktuje o zwierzętach ssących, tom II *O ptactwie*, tom III *O gadzie i rybach*, tom IV *O owadzie i robakach*.

W najbardziej nas interesującym tomie I-ym, obejmującym 424 strony druku, Kluk najwięcej miejsca, bo 174 strony, poświęca zwierzętom ssącym domowym. Píše więc o koniach, krowach, owcach, kozach, świniami, a przy omawianiu tych zwierząt wnika nie tylko w ich budowę, biologię, rozmnażanie, nawyki, pielęgnowanie, praktyczne ich zastosowanie, ale również w wiążące się z ich hodowlą zagadnienia, jak dojenie krów i owiec, wyrób masła, szynki, kielbas, konserwowanie mięsa itd. Wiele uwagi poświęca również chorobom tych zwierząt i ich leczeniu.

Kluk ujął swe dzieło o zwierzętach wielostronnie zarówno z teoretycznego, jak i praktyczno-gospodarczego punktu widzenia. Jak pisze Antoni Waga, jeden z najważniejszych zoologów polskich drugiej połowy XIX wieku, Kluk w tym dziele starał się być wszystkim, fizjologiem i zootomem, systematykiem i obserwatorem, gospodarzem i technologiem.

Przy każdym rozdziale swego dzieła Kluk cytuje literaturę, na jakiej się opierał. Są to ogólnobiologiczne dzieła XVIII-wiecznych wybitniejszych przyrodników niemieckich i francuskich. Z dzieł polskich wymienia tylko kilkakrotnie *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae* (1721) i *Auctuarium...* (1742) jezuita Gabriela Rzączyńskiego. Znał też dzieła XVII i XVIII-wiecznych systematyków: Raya, Jonstona, Kleina, Brissona, lecz najbardziej przypadła mu do gustu systematyka Linneusza. Nie przyjął on jej jednak bezkrytycznie, lecz wytknął w niej pewne wady, zalecając opierać się w systematyce zwierząt nie tylko na cechach zewnętrznych, lecz i wewnętrznych. Kluk zresztą twierdzi, że wszystkie podziały są dalekie od doskonałości, i że „najdoskonalszy byłby ten układ, który by szedł porządkiem przyrodzenia”, a więc układ filogenetyczny, oparty nie na podobieństwie tylko cech zewnętrznych – jak uczynił to Linneusz – ale na istotnym pokrewieństwie, a – jak wyraża się Kluk – „jest to podobno nieludzkie dzieło” czyli nieosiągalne.

Prócz tego tzw. naukowego podziału, Kluk proponuje również własny system tzw. „gospodarsko-przyrodniczy”, oparty na obserwacjach biologii zwierząt, ich

zachowywania się, zastosowania w praktyce gospodarskiej. Ssaki dzieli więc na dwie klasy: domowe i dzikie, z kolei ssaki domowe zaś na 3 gromady: 1) domowe właściwe z rodzajami: koń, krowa, owca, świnia, 2) domowe oswojone z rodzajami: pies i kot, 3) domowe dzikie z rodzajami: mysz, szczur, łasica<sup>6</sup>.

Uczony zdaje sobie sprawę z tego, że zastosowany przez niego podział ssaków krajowych jest daleki od doskonałości. Píše, że opierał się nie tylko na tym co przeczytał w niemieckich i francuskich książkach i co słyszał z relacji ustnych ludzi rozumnych, ale i z tego co sam zaobserwował. Nie miał on jednak możliwości podróżowania po kraju, tak jak np. Rzączyński czy Staszic. Jego znajomość kraju była ograniczona tylko do Podlasia, Mazowsza, części Lubelszczyzny i części Sandomierszczyzny. Píše, że:

„nie zwiedzałem całego kraju, miejscowe [chyba kapłańskie – *G.B.*] obowiązki jeszcze mnie bardziej do jednego miejsca przywiązały”<sup>7</sup>.

Wiele więc wiadomości o życiu i hodowli zwierząt gospodarskich musiał czerpać z własnych obserwacji poczynionych w plebańskiej oborze, stajni, owczarni, chlewie, kurniku i pasiece oraz z własnych spostrzeżeń, co się dzieje na podwórku plebańskim i w polu.

Kluk wprawdzie nie píše o rozmiarach własnego gospodarstwa, o ilości uprawianych morgów plebańskiej ziemi, ani o liczbie hodowanych zwierząt domowych, ale spodziewać się należy, że uprawiał co najmniej 10 morgów ziemi, hodował 7 krów (o czym jest wzmianka w jego testamencie), chował też zapewne co najmniej 2 konie, 2 świnie, kilka owiec, kilkanaście kur, kilka gęsi, utrzymywał też zapewne własną pasiekę.

Przez całe 4-tomowe dzieło Kluka o zwierzętach przebija idea podniesienia na wyższy poziom zaniedbanej hodowli w Polsce drogą intensywniejszego niż dotychczas żywienia, doskonalenia pogłowia przez wprowadzanie zagranicznych uszlachetnionych ras zwierząt, zwłaszcza samców i krzyżowanie ich z samicami miejscowej rasy.

Za czasów Kluka największe znaczenie przypisywano hodowli koni ze względu na siłę pociągową oraz hodowli owiec, gdyż wełnę można było sprzedać w mieście na opłacenie podatku i zakup najniezbędniejszych artykułów. Hodowano także i sprzedawano tuczone woły. Bydło z powodu marnego odżywiania i złych warunków pomieszczenia było małe, zabiedzone, toteż krowa produkowała zaledwie 700 l. mleka rocznie (dziś ok. 3.000 l.). Hodowlę świń traktowano tylko ubocznie. Z powodu bardzo słabego żywienia świń (brak było jeszcze pastewnego ziemniaka) dopasano świnie w lasach nasionami buka i żołądziami. W tych warunkach dopiero po 3–4 latach pozostawiano je na dalszy tucz lub sprzedawano. Konsumpcja mięsa na wsi była bardzo niska, spożywano głównie cielęta, wyjątkowo zaś tuczniaki, których mięso ze względu na wiek ubojowy (3–6 lat) było

twarde, włókniste i trudno strawne. Chłop spożywał głównie mięso gotowane, wędzone zaś przyrządzano tylko we dworach.

Kluk postuluje, aby dotychczasową proporcję w hodowli między gatunkami zwierząt, przy preferencji koni, zmienić i przyznać pierwszeństwo bydłu, które przy obfitszym niż dotychczas żywieniu powinno stać się głównym źródłem dochodu gospodarza. Daje szereg zaleceń na temat hodowli bydła, zabiegów w kierunku polepszenia rasy, pomieszczenia, łagodnego obchodzenia się ze zwierzętami, higieny i leczenia. Zaleca ograniczyć liczbę sztuk hodowlanych, proporcjonalnie do bazy pokarmowej i powierzchni pomieszczenia, natomiast lepiej je żywić.

Kluk ubolewa, że wszystkie gatunki zwierząt hodowlanych z powodu słabego ich odżywiania i niekorzystnych warunków środowiskowych osiągają w Polsce bardzo późną dojrzałość płciową i somatyczną.

Chów zwierząt hodowlanych miał na celu zaspokajać głównie potrzeby własnej rodziny, a jedynie z produkcji wełny, hodowli wołów tuczonych, wieprzy lub pszczoł mógł chłop liczyć na skromny zysk.

Dokonajmy teraz przeglądu porad dotyczących najważniejszych gatunków zwierząt domowych.

## O koniach

Jak już wspomniałem, przodującą rolę w małopolskim gospodarstwie Kluk przypisywał koniom. Nadmienia wprawdzie, że dobrych koni dostarcza nam czasem Ukraina i Podole, lecz nie precyzuje rasy koni powszechnie hodowlanych w Polsce, nazywając je ogólnym mianem „koni pospolitych krajowych”.

Ze względów natomiast zastosowania na wsi wyróżnia wśród koni systemem własnym 3 ich odmiany: 1) „gospodarskiej, które się – jak pisze – pojedynczo głównie po folwarkach rozmnażają, ale pospolicie bywają nikczemne, nędznie pielęgnowane i zapracowane”, 2) „stadowe, które się w stadach po dworach chowają”, a jeśli pan jest miłośnikiem koni, to otrzymuje z nich dobre klacze i ogiery, które sprzedaje chłopom, 3) ukraińskie i podolskie, „które się dziko po stepach rozmnażają i są stosowane głównie do jazdy wierzchem”. Wspomina też o odmianie koni, tzw. mierzynach, utrzymującej się za czasów Kluka w okolicach Biłgoraja.

Ogiera rozplodowego Kluk dopuszcza do rozrodu w wieku od drugiego do siódmego roku życia (dziś czyni się to od 2-go do 12-go roku) i pozwala kryć nim zaledwie 20–25 klaczy (dziś do 30) w ciągu roku. Naprowadza to na przypuszczenie, że ówczesne ogiery i klacze późno dojrzewały płciowo, były też bardzo słabo rozwinięte somatycznie wskutek złego odżywiania, były zabiedzone, słowem „nikczemne” – jak je sam określa.



Kluk preferował konie rasy krajowej polskiej i możliwie miejscowego pochodzenia, co pod względem żywienia ich miejscową roślinnością jest słuszne, ale z punktu widzenia genetycznego dziś nie wskazane.

Wymienia choroby koni, których większość do dziś trapi te zwierzęta, chociaż pod inną nazwą. Tak np. nosaciznę nazywa nosatością, uważa ją za chorobę nieuleczalną, zakaźną i wyróżnia jej 3 odmiany: nosową, płucną i skórą. Słusznie zaleca aby zabić chorego konia, zwłoki pochować w głębokim dole, a stajnię kilkakrotnie wymyć, okadzić i przez kilka miesięcy nie wpuszczać do niej koni. Wymienia też gwiżdż czyli zapalenie gruczołów ślinowych, dychawicę, świerz, kolkę z powodu niestrawności i kolkę moczową, zapalenie języka, trzy rodzaje ochwatów i włogociznę. Jako środek zapobiegający chorobom zaleca dodawać koniom do karmy sól z pokrzywami i piołunem, dwa razy w roku dokonywać upustu krwi, jęczmień podawać tylko moczony, wodę tylko przestałą, a nie rzeczną. Język i zęby zaleca przecierać często octem z solą lub czosnkiem, co i dzisiaj jest zalecane. Bardzo ważną rolę przypisuje podkownictwu, wykazując przy tym dobrą znajomość budowy anatomicznej i fizjologii puszkii rogowej.

Podana przez Kluka wiedza o hodowli i pielęgnowaniu konia odpowiada w pełni stanowi wiedzy zootechnicznej z drugiej połowy XVIII wieku w Polsce, a nawet w Europie, a niektóre zalecenia Kluka zadziwiają nas nowoczesnością, a nawet nowatorstwem. Ogólnie rzecz traktując możemy stwierdzić, że zalecenia Kluka dotyczące hodowli koni prócz lecznictwa, które opiera głównie na znachorstwie, niewiele różnią się od metod dziś stosowanych.

Pomimo tych zalet, dostrzegamy jednak w dziele Kluka także pewne błędy, wynikające z niskiego wówczas stanu wiedzy zootechnicznej. Tak np.: – nieślusny jest pogląd Kluka, że przed stanówką należy ogierowi zmniejszyć dawkę paszową o 20%; jako objaw barbarzyński należy traktować sposób zatajania przez nieuczciwych handlarzy lenistwa konia przez wcieranie mu pod skórę przed sprzedażą maści ze smalcu, sproszkowanego szkła i soli, aby koń wobec nabywcy okazał się szybko reagującym na bodźce pod wpływem zadawanego mu bólu. Uważam też za wątpliwą skuteczność stosowania w różnych chorobach konia moczu końskiego, bydlęcego lub ludzkiego, aczkolwiek leczenie moczem staje się podobno obecnie w Indiach i na Zachodzie Europy znów modne.

## O krowach i wołach

Ze względów ekonomicznych Kluk na drugim miejscu po koniach traktuje bydło. Poświęca mu 62 strony w swym dziele. Podobnie jak u koni, Kluk nie określa bliżej ras bydła hodowanego w Polsce, nazywa je ogólnym mianem „bydła pospolitego, krajowego”, zaznaczając, że nie są one gorsze od zagranicznych, lecz

tylko „nikczemniejsze” czyli chudsze i niedożywione. Ubocznie nadmienia też o rasie bydła holenderskiego, hodowanego niekiedy po dworach oraz o bydło podolskim, pochodzącym od stepowego. Owa szczupłość budowy podlaskiego bydła oraz niska waga krowy, wynosząca prawdopodobnie około 300 kg, jest według Kluka wynikiem zarówno skąpego i niewłaściwego karmienia, jak i ciasnoty panującej zwykle w ciemnej i źle przewietrzanej oborze. Ówczesna krowa w Polsce dawała około 700 l. mleka rocznie, z czego uzyskiwano 6 garnców czyli 24 kg masła rocznie. Dzisiaj roczna produkcja masła w Polsce wynosi 100–150, a nawet 200 kg od jednej krowy. Chów bydła z powodu znacznych odległości od miast oraz trudności w sprzedaży zaspokajał tylko potrzeby wyżywieniowe własnej rodziny. Nabywców znajdowano tylko na tuczone woły, pędząc za granicę niekiedy najwartościowsze okazy rozplodowe ze szkodą dla własnego kraju.

Choroby bydła są według Kluka mniej liczne niż u koni. Główną, a zarazem nieuleczalną chorobą był księgosusz, który w roku 1770 w okolicach Ciechanowca poraził bydło do tego stopnia, że z 700 sztuk zostało przy życiu zaledwie 70, tj. 10%. W przypadku księgosuszu Kluk zaleca całe stado zlikwidować, oborę wymyć i okadzić, lejąc ocet na rozżarzoną cegłę. Zaleca izolację sztuk chorych od zdrowych. Piszze też o groźnej chorobie, zwanej jelenią chorobą lub wąglikiem, o zarazie płucnej, o świerzbie, krwawym moczu, zołzach pod językiem, gzie bydlęcym oraz o różnych schorzeniach wymienia.

Chociaż ogromną większość zaleceń Kluka odnośnie bydła, z wyjątkiem lecznictwa, uważa się do dnia dzisiejszego za słuszną i stojącą na poziomie wiedzy XVIII wieku, to jednak nasuwają się też, nieliczne co prawda, uwagi krytyczne. Tak np. – ciąża krowy trwa nie 10 miesięcy, jak podaje Kluk, lecz 9 miesięcy; – zmiana uzębienia u bydła następuje nie po półtora roku, lecz po 24 miesiącach; – buhaj do rozplodu nadaje się nie dopiero po 30, lecz już po 18 miesiącach; – buhaj ówczesny według Kluka miał kryć 30 krów w roku, dziś dopuszcza się nawet 100; – pogląd Kluka, że krowa po spożyciu swego łożyska zdycha – nie odpowiada prawdzie; – podana przez Kluka metoda oceny jakości mleka w zależności od koloru i lepkości kropli mleka jest nieuzasadniona; – pogląd, że prawa połówka tuszy krowy jest zdrowsza i smaczniejsza od lewej nie odpowiada prawdzie; – stosowanie sarniego gnoju jako lekarstwa i kadzidła jest niczym nie uzasadnione; – stosowanie paska z lnianego płótna jako tzw. przewłoki mającej ściągać ropę z rany nie znajduje pełnego uzasadnienia; – pogląd, że jedna dojarka powinna obsłużyć 5–8 krów jest anachronizmem. Dzisiejsza dojarka przy zastosowaniu mechanicznego aparatu obsługuje do 25 krów dziennie.



## O owcach i kozach

Owcom i kozom przypisuje Kluk duże znaczenie gospodarcze, stawia je na trzecim miejscu po koniach i bydłe. Wprawdzie nadmienia o rasach owiec, wielkopolskiej, wołoskiej, podolskiej i hiszpańskiej, lecz preferuje przede wszystkim rasę „pospolitą krajową”, która w należytych warunkach dawała według Kluka zadawalającą wydajność wełny.

Kluk był wprawdzie zwolennikiem miejscowych ras owiec, lecz tryka, którego rolę w doskonaleniu rasy owiec bardzo doceniał, zalecał importować z zagranicy.

Podobnie jak wszystkie gatunki zwierząt hodowlanych w Polsce, owa pospolita owca krajowa dojrzewała płciowo późno i zaledwie przez dwa i pół roku była stosowana do rozplodu.

Zdaniem Kluka pod względem produkcji nabiału 10 owiec równa się jednej krowie. Owce bowiem po 6-tygodniowym karmieniu jagniąt dojono krótko, uzyskując rocznie zaledwie około 70 l. mleka od jednej sztuki.

Znacznie korzystniejsze są natomiast zdaniem Kluka kozy, których 3 sztuki pod względem produkcji mleka równają się jednej krowie.

Spośród chorób nawiedzających owce wymienia zawrót głowy czyli kołowaciznę, węglik, świerzb, ospę i motylicę.

Hodowla owiec w Polsce w ujęciu Kluka stała na poziomie wiedzy XVIII wieku, a większość jej elementów znajduje zastosowanie do dnia dzisiejszego.

Z pozycji współczesnej wiedzy wyłaniają się jednak – odnośnie owiec następujące uwagi: – owca traci zdolność rozrodu nie po 8 latach – jak podaje Kluk – lecz trwa ona znacznie dłużej; – nasze krajowe owce podrasować należało nie trykiem wielkopolskim – jak zalecał Kluk – lecz znanymi już wówczas rasami długowełnistymi, niemiecką lub angielską; – jeden tryk powinien kryć rocznie nie 15, lecz 25–30 owiec; noworodki potwornościowe u owiec zwane przez Kluka dziwolągami, były w XVIII wieku prawdopodobnie częste, obecnie zaś lęgną się bardzo rzadko; – na pastwisko należy wypędzać jagnięta nie po kilku dniach od urodzenia – jak zaleca Kluk – lecz dopiero po odkarmieniu tj. już wieku około co najmniej 1 miesiąca; – obcinanie jagniętom ogona jest według zaleceń Kluka zabronione, obecnie zaś jest prawie powszechnie stosowane, zwłaszcza u samiczek; – najlepsza wełna była i jest nie z rasy europejskiej owiec, lecz ze znanych już u nas ras australijskiej lub nowozelandzkiej; – dój owiec powinien odbywać się nie raz, lecz dwa razy dziennie; – Kluk z 10 owiec otrzymywał 22 funty czyli około 10–11 kg wełny, dziś uzyskuje się znacznie więcej; – uważam za barbarzyńskie i bezpodstawne przecinanie koźlętom żyłek na tylnych nogach pod kopytkiem, aby nie mogły skakać i wyrządzać szkody; – również wycinanie żyłek nad oczyma chorych owiec celem podniesienia wartości krwi uważam za zabieg barbarzyński i bezpodstawny.

## O świniach

Hodowla świń za czasów Kluka była jeszcze słabo w Polsce rozpowszechniona, głównie z powodu braku paszy. Ziemiak, który powinien stanowić główny składnik paszy świń, był wówczas w Polsce stosowany tylko po dworach jako potrawa wyłącznie ludzka. Dlatego też Kluk stawia hodowlę świń w swym dziele dopiero na piątym miejscu, traktując świnie jako zwierzę pożyteczne, lecz nie konieczne w gospodarstwie. Tuczenie świń ziemniakami uważa za celowe, lecz głównym terenem jej żerowania powinno być – jak pisze – rżysko, ugory oraz las, gdzie znajdzie żołądzie i ziarna buczyny bardzo sprzyjające tuczeniu. Ostatnią, krótkotrwałą fazę tuczenia należy według Kluka przeprowadzać w chlewikach przy użyciu ziarna, marchwi i buraków. Wieprze przeznaczają się na tucz w wieku 3–4 lat. Mięso wieprzowe jest ciężko strawne, zaleca je więc osobom ciężko pracującym fizycznie. Konsumpcja mięsa wieprzowego była znacznie mniejsza niż mięsa wołowego.

Podobnie jak i inne zwierzęta hodowlane, świnia była niedożywiona, pod względem rozmiarów i masy ciała znacznie mniejsza od dzisiejszych, słowem – jak się wyraża – była „znikczemniata”.

Szczegółowo omawia nasz autor wielkie korzyści ze świń, wykazując dużą znajomość kunsztu rzeźniczego i wędliniarskiego.

Spośród chorób świń najwięcej uwagi poświęca węgorzycy czyli tasiemczycy oraz trichinozie i dlatego zaleca poubojowe badanie mięsa.

Większość uwag i zaleceń Kluka odnośnie świń jest do dnia dzisiejszego aktualna. Zauważyłem jednak też pewne uchybienia, a mianowicie – Kluk nazywa świnie zwierzęciem „najniesforniejszym i najgłupszym” spośród zwierząt hodowlanych. Tymczasem dzisiejsi zoopsychologowie, a także część zootechników, uważają ją za zwierzę inteligentne, łatwo przyzwyczajające się do otoczenia, zapamiętuje osoby ją obsługujące, a dochody swe składa nie w legowisku, lecz w osobnym miejscu.

Kluk za najlepszą rasę traktuje świnie holenderską, ale już za jego życia znacznie lepsze były rasy angielska i duńska; – do rozplodu przeznaczają się w wieku półtora roku, obecnie zaś przeznaczają się już w siódmym lub ósmym miesiącu życia; – według Kluka prosięta z pierwszego miotu są do chowu niezdatne, dopiero z drugiego i trzeciego miotu najlepsze. Według dzisiejszych poglądów ze wszystkich miotów świnie są jednakowo zdadne do dalszego chowu; – według Kluka świnia rodzi prosięta dwa razy w roku, w dzisiejszej zaś hodowli w pierwszym roku wydaje jeden tylko miot, w drugim zaś i następnych latach po dwa mioty rocznie; – maciory karmiące żywi się nie cztery razy dziennie, lecz trzy razy, a tuczniaki dwa razy; – barbarzyństwo byłoby – o czym pisze Kluk – przeżycie

prosiętom tzw. „suchej żyły” nad językiem celem uniemożliwienia im rycia i wyrządzania szkód w ogrodach i sadach. Intensywne tuczenie powinno dawać 700–800 g przyrostu dziennego, według zaś Kluka jest ono o połowę mniejsze.

### **O drobiu i ptactwie domowym**

Do tej grupy zwierząt Kluk zalicza kury, indyki, gęsi i kaczki. Twierdzi, że zwierzęta te są najdelikatniejsze, najczęściej zapadają na różne choroby, stąd też największej wymagają dbałości.

Życie tych zwierząt, ich zwyczaje, choroby jakim ulegają opisuje dokładnie, zgodnie z ówczesnym stanem wiedzy o nich. Wiele jego obserwacji i zaleceń jest do dziś stosowanych w hodowli.

Spośród licznych chorób kur wymienia biegunkę, zapalenie oczu, katar nosa, suchoty, zmiany artretyczne w kończynach, aplikuje jednakże na ich zwalczanie lekarstwa tchnące prawie całkowicie znachorstwem. U gęsi nadmienia o motylicy wątrobowej, lecz nie zdaje sobie jeszcze sprawy z dróg, jakimi dostaje się ona do organizmu.

Obok wielu wartościowych zaleceń, aktualnych do dnia dzisiejszego, Kluk podaje jednak też sporo informacji błędnych, który przytaczam: – kura wysiaduje pisklęta z jajek nie w ciągu 4 tygodni – jak podaje Kluk – lecz w ciągu trzech tygodni, dokładnie w ciągu 21 dni; – nie wierzę, aby udał się eksperyment obcięcia kogutowi grzebienia i wszczepienia w jego miejsce pazurków wypreparowanych z nóg tegoż koguta, przez co kogut miał stać się bardzo zaczepnym i bojowym; – jest nonsensem, aby celem powiększenia płodności kury podawać jej otręby z zajęczymi „bobkami” czyli kałem; – nonsensem jest również podawanie chleba z winem; – jest sprawą bardzo wątpliwą, aby kury przez podawanie im ziarenek winogron lub grochu ztracały skłonność do niesienia się; – jest nonsensem, aby skruszone i sproszkowane skorupki z jaj kruszyły u człowieka kamienie nerkowe i wątrobowe; – nonsensem jest również, aby w przypadku zaparcia stolca u dziecka czyli tzw. zatwardzenia żłtko jaj mieszane z solą i przelane w łupinkę orzecha, położoną na pępku dziecka, przynosiło mu ulgę; – nonsensem twierdzenie Kluka, że w przypadku febry należy błonką spod łupiny jaj owinąć mały palec, a gorączka ustąpi; – nieprawdą jest, że kurze jajo niezapłodnione ma mniejszą wartość odżywczą niż jajo zapłodnione; – obydwie kategorie jaj są równoważące; – nonsensem jest zabieg następujący – gdy kura ma trudność wydalania jaja, Kluk zaleca wcisnąć jej w odbyt 3 ziarenka soli; – na biegunkę kur radzi proszek z rogu jelenia, który zmieszany z winem podaje się po 7 kropel przez kilka dni; kura nigdy nie znosi jednego dnia dwóch jaj, lecz tylko czasem jajo o dwu lub nawet trzech żółtkach; – ptaki mają nie jeden, lecz dwa żołądki: gruczołowy i mięśniowy; – radzi,

aby jeśli chcemy, aby zatłuszczoną kurę zmusić do codziennego składania jaj, należy jej zadawać otręby z tłuszczoną cegłą i winem.

Uczony ciechanowiecki nie znał mikroskopu, jednak zastanawiał się już nad niedostrzegalnymi gołym okiem przyczynami chorób zakaźnych, zwanych przez niego zaraźliwymi. Jedną z ich przyczyn, lecz nie wyłączną – jak twierdzi – jest niski stan sił odpornościowych organizmu z powodu słabego odżywiania, braku odpowiedniego pomieszczenia dla zwierząt i niski jego stan higieny.

Bardzo wiele miejsca, bo aż 125 stron w IV tomie swego dzieła, Kluk poświęca pszczelnictwu, uwzględniając m.in. takie zagadnienia jak: budowę, fizjologię i biologię pszczoły, różne typy uli, sposoby hodowli, żywienia, rozmnażania, korzyści z tych owadów oraz choroby pszczół. Był to okres zmierzchu bartnictwa i początek pasiecznictwa w Polsce. Wobec zdezaktualizowania się dzieł Walentego Kąckiego z roku 1614 i Stanisława Skrockiego z roku 1616 traktujących o pracy w pasiece – Kluk opracował pierwszą w Polsce książkę o pszczelarstwie. Wiadomości z anatomii, fizjologii i biologii pszczół oparł głównie na autorach niemieckich, część zaś pszczelarsko-techniczną na własnych obserwacjach w pasiece. Prawdopodobnie odróżniał już płęć pszczół, życie matki szacował na 8 lat (dziś 6 lat), zbyt nisko tylko obliczał jej nośność. Nie znał jeszcze mechanizmu rodzenia się trutni, ale instynkty pszczół oceniał już trafnie.

Kluk propaguje trzy rodzaje uli: stojaki, leżaki i słomiane, a jako najodpowiedniejszą przy gospodarstwie chłopskim pasiekę uważa nie większą niż 120 uli. Uważa za słuszne obsiewanie okolicy roślinami miododajnymi o różnym okresie kwitnienia i obok rojów naturalnych zaleca też wywoływanie rojów sztucznych. Ostrzega przed rabunkową eksploatacją uli, a zimą zaleca dokarmianie pszczół miodem, gdyż cukru buraczanego wówczas jeszcze nie znano, a sprowadzany z Ameryki Południowej cukier trzcinowy był bardzo drogi.

Za czasów Kluka obok miodu poważnego zysku z pszczelnictwa dostarczał także воск, który przy nieznajomości wówczas jeszcze parafiny miał bardzo szerokie zastosowanie, głównie w wyrobie świec kościelnych i w lecznictwie; miód zaś miał wówczas znaczenie w produkcji miodów pitnych, piekarnictwie, cukrownictwie itp.

Trafnie ocenił Kluk przyczyny zaburzenia pracy w ulu i podał opis trzech chorób pszczelich: biegunki, rozpadnicy i zgnilca. Obszerny rozdział o pszczelnictwie zamyka kalendarzem prac w pasiece i wykazem literatury z tej dziedziny.

Sporo miejsca poświęca też w tomie IV-tym biologii i hodowli jedwabnika<sup>8</sup>, zachęcając do hodowli tego pożytecznego owada.

Reasumując przedstawiony przez ks. K. Kluka stan zwierząt gospodarskich w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku musimy przyznać, że pomimo popełnionych z dzisiejszego punktu widzenia pewnych wynikających ze znachorstwa

błądów, dzieło o jego zwierzętach było bardzo pożyteczne, stało w pełni na poziomie ówczesnej wiedzy, a nawet zawierało elementy nowatorskie, wynikające z osobistych obserwacji życia zwierząt. Do tych – moim zdaniem – nowatorskich elementów należą następujące stwierdzenia:

- 1) Uczony ciechanowiecki był jednym z pierwszych, który dostrzegł niebezpieczeństwo rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych zwierząt gospodarskich przez kontakt chorej sztuki ze zdrowymi. Głosił, że jeżeli znajdzie się chociażby jedno w całym stadzie zwierzę obciążone chorobą zaraźliwą, radzi nie tylko chore zwierzę, ale całe stado zlikwidować, zwłoki głęboko zakopać w ziemię, oborę, stajnię czy chlew opróżnić, dokładnie wymyć, okadzić i przez kilka miesięcy nie wpuszczać do niej zwierząt. Zwierzęta znajdujące się w bliskości chorych radzi odizolować, przenieść na wolny od tej choroby teren i przeprowadzać obserwację podejrzanych o nią sztuk. Jest to zabieg zwany obecnie kwarantanną zwierząt. Do obsługi zwierząt chorych poleca wyznaczyć osobnych ludzi. Możemy więc uznać Kluka jako prekursora profilaktyki;
- 2) Zaleca wydanie ostrego zakazu handlu skórami zwierząt padłych na choroby zaraźliwe i przestrzeganie wykonawstwa tego zarządzenia w terenie; – zaleca sprzedawanie mięsa, pochodzącego tylko od zwierząt zdrowych i dbanie o higienę jatek. Możemy więc Kluka uważać za prekursora higieny mięsa;
- 3) Kluk radzi, aby dziedzic wśród swoich poddanych rozprawdzał tylko zdrowe klacze robocze, a w swojej stajni utrzymywał dla nich rasowego ogiera. Zaleca prowadzić rejestrację doprowadzonych do ogiera klaczy, a gdy się poźrebią, chłop powinien powiadomić o tym dziedzica, a w jesieni jego dozorca (jakby technik weterynaryjny) przyjedzie i wypali na skórze zwierząt odpowiedni znak. Kluk stał się więc jakby prekursorem współczesnego nam systemu punktów kopulacyjnych koni;
- 4) Ciechanowiecki uczony w trosce o zdrowotność zwierząt oraz celem przeniesienia na potomstwo cech przez hodowcę pożądanых, główną rolę w przenoszeniu tych cech przypisuje samcowi. Pisze, że „na jakową odmianę mają być obrócone dzieci, takowy ma być samiec; między wszelkimi bowiem zwierzętami powierzchownie [czyli pod względem zewnętrznym – *G.B.*] dzieci pospolicie wdają się do ojca”<sup>9</sup>;
- 5) Przyczynę niskiej wartości słabego exterioru zwierząt hodowanych na Podlasiu, Kluk przypisuje wadliwemu ich odżywianiu, braku higieny w stajni, oborze czy chlewie oraz nadmiernemu zagęszczeniu zwierząt w stosunku do pomieszczenia. Domaga się, aby pomieszczenia hodowlane były obszerne, podzielone na przedziały według płci, wieku i przeznaczenia, aby były przewiewne, widne,



często czyszczone, zmywane, aby podłogę miały z cegieł, lekko pochyłą, aby gnój był codziennie wywożony, aby pomieszczenie było często dezynfekowane parami octu polewanego na rozżarzoną cegłę lub okadzane suszonymi ziołami; narysował nawet plan racjonalnych pomieszczeń dla zwierząt. Na tej podstawie możemy Kluka uznać za propagatora higieny weterynaryjnej oraz budownictwa zootechnicznego;

- 6) Kluk zaleca obfitsze i bardziej urozmaicone żywienie zwierząt hodowlanych. W tym celu namawia do zakładania łąk, podziału pastwiska na okresowe kwatery i podawania karmy zróżnicowanej. Możemy więc nazwać plebana ciechanowieckiego również reformatorem i prekursorem nowoczesnego systemu żywienia zwierząt hodowlanych;
- 7) W sprawie samoródtwa, który to pogląd w XVIII wieku został już wprowadzić obalony lecz utrzymywał się jeszcze nadal w poglądach konserwatywnej szlachty, Kluk wypowiada się stanowczo przeciw jego słuszności i w ogóle możliwości zaistnienia takiego zjawiska;
- 8) Kluk opisał kilkadziesiąt najpospolitszych chorób występujących u zwierząt hodowlanych i ich diagnostykę. Szczególnie dokładnie opisał nosatość czyli nosaciznę koni, gnijące płuca czyli księgosusz bydła. Większość jego zaleceń lekarsko-weterynaryjnych ma jednak charakter znachorski, oparty na wierze w gusła, zabobony i różne prognostyki, toteż ten dział jego książek jest z dzisiejszego stanu wiedzy nie do przyjęcia.
- 9) Kluk domaga się, aby i „najpodlejszych rodziców dzieci” miały dostęp do nauki, co najmniej w zakresie elementarnym, tj. umiejętności czytania i pisania; proponuje założenie w Polsce Akademii Ekonomicznej, gdzieby „potrzebnych do rolnictwa nauk i samego rolnictwa uczono”, zaleca też organizowanie po wsiach wykładów popularnych o rolnictwie i hodowli zwierząt. Można go bez przesady uważać za prekursora niedzielnych szkółek wiejskich.
- 10) Kluk jako jeden z pierwszych w Polsce wprowadził i spopularyzował systematykę roślin i zwierząt według Linneusza i poddał ten system pod dyskusję, wprowadzając również własny podział zwierząt z aspektu gospodarczo-praktycznego; (który zawiera niewątpliwie też pewne wartości). Setkom gatunków roślin i zwierząt znanych tylko z nazw łacińskich, nadał nazwy polskie, które sam z własnych ich obserwacji wymyślał albo też zaczerpnął z języka ludowego, bądź też ze słownictwa średniowiecznego. Wiele z nich jest trafnie nazwanych i utrzymały się do dnia dzisiejszego;



11) Kluk miał odwagę zaapelować do uczuć właścicieli ziemskich, aby „owym którzy w krwawym pocie czoła dla dobra twego pracują”, tj. czeladzi i służbie „należytość za pracę wypłacano terminowo i sprawiedliwie”;

Z dzieł plebana ciechanowieckiego promieniuje optymizm, wiara w dobroć ludu wiejskiego, a przejęty hasłami „naprawy Rzeczypospolitej”, wierzył w „poprawę przyszłości całego narodu” i te uczucia przekazywał społeczeństwu, chroniąc ducha polskiego przed uśpieniem i rezygnacją. Dziełami swymi pisanymi językiem nie wyniosłym, nie naukowym, lecz gawędziarskim i obrazowym, często nawet chłopskim, rubasznym, zyskał w sferach drobnoszlacheckich i wieśniaczych wielką popularność.

Dzieła uczonego ciechanowieckiego pisane prostym, jasnym stylem przełamały w znacznym stopniu marazm drobnej szlachty, a zwłaszcza młodzieży, i zachęcały do czytania ich. Z biegiem lat stały się one tak popularne, iż – jak pisze jego biograf ks. Marcin Bielski – „urościło przysłowie, że ten nie może być dobrym gospodarzem, kto dzieł Kluka nie ma u siebie”. Nic więc dziwnego, że jeszcze niemal do połowy XIX wieku dzieła ks. Kluka znajdowały się niemal w każdym domu drobnoszlacheckim, a czasem w izbach chłopskich, z szacunkiem umieszczone w oszklonej szafce lub na półeczce sporządzonej z deszczuki i zawieszanej na sznurkach na ścianie.

Nie będzie przesadą jeśli stwierdzę, że dzieła ks. Kluka mają jeszcze dziś dużą wartość historyczno-ekonomiczną, etnograficzną i dydaktyczną. Pleban ciechanowiecki przedstawił w nich bowiem obraz rozwarstwienia majątkowego i społecznego oraz życie wsi polskiej drugiej połowy XVIII wieku, atmosferę dworów, domów drobnoszlacheckich i chat chłopskich. Opisał zwyczaje, ucisk i niedolę uciemżonych chłopów, rządy i wyzysk powodowany wobec chłopów przez gospodarzy zwanych przez Kluka „panami” oraz echa wszystkich prądów społeczno-ekonomicznych i kulturowych, jakie nurtowały społeczeństwo polskie w tym przełomowym okresie tj. w czasach przyływu w latach 90-tych XVIII w. wielkiego patriotyzmu, którego przykładem był Sejm Czteroletni, a równocześnie największej klęski, jaką były Targowica oraz drugi i trzeci rozbiór Polski. Dzieła Kluka, a zwłaszcza jego podręcznik szkolny miał też poważne znaczenie dydaktyczne, gdyż z nich uczyło się kilka pokoleń młodzieży w szkołach KEN.

Czterotomowe dzieło Kluka o zwierzętach analizowane z pozycji współczesnej nam wiedzy wykazuje wprawdzie wiele błędów, lecz jeśli zawarte w nich wiadomości będziemy oceniali miarą stanu wiedzy nauk przyrodniczych drugiej połowy XVIII wieku, przyznamy, że dzieło to stało w zupełności na poziomie ówczesnej nauki krajowej. Odegrało poważną rolę w upowszechnianiu tzw. nowej hodowli zwierząt, opartej na racjonalnym żywieniu, doskonaleniu pogłowia przez sprowadzanie zagranicznych uszlachetnionych ras zwierząt, zwłaszcza samców,

środowiskowych warunków chowu, budowaniu odpowiednich higienicznych pomieszczeń dla zwierząt itd. Niektóre z nowatorskich zaleceń Kluka zadziwiają – jak już wspomniałem – swoją trafnością i słuszością i są do dziś jeszcze aktualne.

W świetle dzieła o zwierzętach przedstawia się nam uczony ciechanowiecki jako gorąco rozmiłowany w naukach przyrodniczych gorliwy propagator nowoczesnej hodowli, rozsądny, trzeźwy gospodarz, a przede wszystkim ogromnie pracowity, systematyczny i żarliwy patriota. Nie możemy stwierdzić, że dzieło Kluka w świetle dzisiejszej nauki jest doskonałe. Zawiera ono jednak wiele bardzo cennych wiadomości o życiu wsi polskiej na Podlasiu w drugiej połowie XVIII wieku.

Pomimo przytoczonych błędów dzieło zoologiczne Kluka spełniło swoje zadanie. Było bowiem pierwszym w języku ojczystym obszernym traktatem o zwierzętach, pierwszą pionierską próbą ujęcia w syntezę życia i hodowli zwierząt gospodarskich. Ponieważ w ówczesnym społeczeństwie pragnącym postępu, odczuwano potrzebę literatury przyrodniczej, przeto książka Kluka o zwierzętach była lekturą bardzo poczytną i wywarła poważny wpływ na rozwój zainteresowań nie tylko przyrodniczych, ale i hodowlanych w kraju. Była ona przez długie lata jak gdyby „ewangelią” dla drobnej szlachty, gospodarzy, mieszczan, hodowców i myśliwych.

Omawiane dzieło o zwierzętach Kluka było dla kilku pokoleń młodzieży polskiej jednym z nie wielu źródeł wiadomości o świecie zwierząt, przyczyniło się do przygotowania gruntu pod recepcję nowych teorii przyrodniczych w Polsce, do upowszechniania w kraju nowszych poglądów na stanowisko człowieka w przyrodzie oraz na spopularyzowanie „nowej hodowli zwierząt”.

O poczytności omawianego dzieła Kluka o zwierzętach świadczy fakt, że każdy z czterech jego tomów ukazał się w trzech wydaniach. Ponadto rozdział o pszczołach z tomu IV został przetłumaczony na język litewski przez proboszcza wileńskiego ks. Cypriana Niezabytowskiego w roku 1823.

### Przypisy

<sup>1</sup> W. Kluk : *Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych, historii naturalnej początki i gospodarstwo* [...]. T. 1 *O zwierzętach ssących*. Warszawa 1779. *Do Czytelnika*.

<sup>2</sup> K. Kluk : *Zwierząt*, T. 1 dz.cyt. s. 10–11.

<sup>3</sup> K. Kluk : *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych, albo które w kraju użyteczne być mogą utrzymanie, rozmnażanie i zażycie*. T. 3: *O Rolnictwie, zbożach, łąkach, chmielnikach, winnicach gospodarskich*. Warszawa 1779.

<sup>4</sup> K. Kluk : *Roślin potrzebnych...*, t. 3: *O Rolnictwie...*, s. 27.

<sup>5</sup> A. Waga : *Wzmianka o życiu i dziełach naturalisty naszego księdza Krzysztofa Kluka (z dotychczasem wizerunku jego)*. „Biblioteka Warszawska” 1847 t. 4 s. 496–498.

<sup>6</sup> K. Kluk : *Zwierząt...*, t. 1. §10, t. 2 s. 229–238, t. 3 s. 100–102.

<sup>7</sup> Tamże, t. 2 s. V, t. 3 s. 325, 329.

<sup>8</sup> Tamże, t. 4 s. 291–332.

<sup>9</sup> Tamże, t. 1 s. 502–505, 385–386.